

Tazbir, Janusz

Z dziejów fałszerstw historycznych w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku

Przegląd Historyczny 57/4, 580-598

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Z dziejów fałszerstw historycznych w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku

I

Artykuł nasz dotyczy powstałych w pierwszej połowie XIX w. relacji i opisów, głównie o charakterze obyczajowym, których autorstwo przypisywano określonym osobom żyjącym w XVI lub XVII w.¹ Dla uznania danego utworu za falsyfikat istotne są więc intencje twórcy; z reguły pragnął on pozostać nieznanym, gdyż tylko wiara w autentyczność jego dzieła gwarantowała osiągnięcie zamierzonego celu. Dotyczyło to zarówno rzekomych wywodów genealogicznych i przywilejów majątkowych, jak utworów poezji ludowej odległych czasów lub też relacji mających świadczyć o wysokim poziomie obyczajów i kultury przodków. Wykrycie fałszerstwa pozbawiało te dokumenty wartości użytkowej zarówno dla domniemanego szlachcica czy właściciela ziemskiego, jak i dla badacza przeszłości narodowej. Nie przestają one jednak być źródłami dla historyka czasów, w których te falsyfikaty powstały.

Wzgląd na intencję twórcy każe też rozgraniczyć falsyfikaty od wszelkiego rodzaju pastiszu literackiego, uprawianego zresztą po dziś dzień². Te mistyfikacje literackie były w Polsce pierwszej połowy ubiegłego stulecia szczególnie modne. Początkowo traktowano je tylko humorystycznie; w latach 1818—1819 trzy pisma wileńskie, mianowicie „Dziennik Wileński“, „Tygodnik Wileński“ i „Wiadomości Brukowe“ ogłaszały np. wiersze odkryte rzekomo w dziuplach starych dębów, stanowiące zaś w istocie dzieło Michała Balińskiego.

Pierwszym polskim pastiszem serio była — jak stwierdza Wacław Borowy — „Żywila“ Adama Mickiewicza ogłoszona w 1819 r. na łamach „Tygodnika Wileńskiego“. Tę rzewną, sentymentalnorycerską opowiastkę o miłości księżniczki Żywili i rycerza Poraja pismo opublikowało jako „wyjątek ze starożytnych rękopisów polskich, udzielonych redakcji przez P. S. F. Ż.“. Choć Mickiewicz oparł się na kronice Strykowskiego i „Słowniku“ Lindego, brak jest tej opowiastce „rzeczywistego

¹ Według K. Górskiego apokryfami (falsyfikatami) nazywamy dzieła, „których prawdziwy autor przypisuje rzekome autorstwo określonej osobie rzeczywistej, żywej lub zmarłej“ (*Sztuka edytorska. Zarys teorii*, Warszawa 1956, s. 139). Zagadnienie ma bogatą literaturę przedmiotu; por. zestawienie jej w artykule G. Ouy, *Les faux dans les archives et les bibliothèques (L'histoire et ses méthodes*, Paris, 1961, s. 1383) oraz w książce J. I. Masanowa, *W mire pseudonimow, anonimow i literaturnych poddielek*, Moskwa 1963, s. 7.

² W 1906 r. malarz M. Wawrzeniecki ogłosił *Ucieszne teatrum albo sprawiedliwe niektórych niewiast ukaranie u Warszawy*, prezentując swój utwór jako fragment starej kroniki z 1526 r. traktującej o spaleniu na stosie trucielek książąt mazowieckich. Na mistyfikację tę dało się nabrać nie tylko kilka czasopism warszawskich, ale i Hieronim Łopaciński. Por. *Z dziejów książki i bibliotek w Warszawie*, Warszawa 1961, s. 185—186.

kolorytu historycznego“³. Po pierwszej mistyfikacji literackiej (rychło zresztą odkrytej) przyszły następne. „Opowieści o znalezionych w dziwnych okolicznościach rękopisach, subtelne nieraz krytyki ich autentyczności ze strony publikujących je «wydawców», to aż do połowy XIX wieku stały niemal motyw przedmów, kanoniczny chwyt mający zaspokoić u niewykształconych jeszcze czytelników żąbkującego romansu prymitywne zapotrzebowanie na życiową prawdziwość i wiarygodność opisywanych zdarzeń“ — stwierdza słusznie Maria Janion w przedmowie do „Pamiętek Soplicy“⁴. Również i ich autor zamierzał początkowo pójść drogą mistyfikacji literackiej; świadczy o tym zaniechana przedmowa Rzewuskiego do tego dzieła, w której pisał, iż rękopis „Pamiętek“, pochodzący ze skonfiskowanego majątku wnuka Soplicy, nabył od Żyda w Nieświeżu. Wydaje go „tak jak jest, żadnej poprawy nie robiąc i nie tając przed sobą wad tych pamiętek i nie uważając ich za dzieło [sztuki]“⁵.

Podobnie też w liście do wydawcy „Tygodnika Petersburskiego“ z 1840 r. Rzewuski stwierdza, że podczas pobytu w Rzymie, kiedy to z grupą rodaków poszukiwał w Bibliotece Watykańskiej „polskiej ... pamiętki“ naszła nań „myśl żartobliwa podkraść się pod styl staroświecki, by kilka obrazów świeżo utworzonych napisać dla rozrywki towarzystwa jako wypis ze starego rękopisma“. Istotnie pierwsze krajowe wydania „Pamiętek Soplicy“ ukazały się bez podania autora jako „Pamiętki staroego szlachcica litewskiego“⁶.

Wprowadziło to w błąd jedynie niektórych⁷ odbiorców⁸. W drugiej połowie XIX w. liczne mistyfikacje literackie były dziełem Aleksandra Darowskiego-Weryha (1815—1874), dyletanta o dużej erudycji, potrosze prozaika, poety, publicysty i historyka. Darowski — jeśli wierzyć jego przyjacielowi Rollemu — „dziwnie zręcznie umiał nałamywać język do pewnej epoki dziejowej do tego stopnia, że z wszelką łatwością używał w listach albo utworach ulotnych mowy polskiej właściwej czy to czasom Zygmuntowskiemu, czy okresowi panowania u nas Sasów. Już to przyszły bibliograf będzie miał wiele troski nim mu się uda rozgmatwać wszystkie psoty literackie Darowskiego; nie było to fałszerstwo, nowych bowiem faktów nie tworzył, ale naśladownictwo zręczne, dowodzące

³ W. Borowy, *O poezji Mickiewicza* t. I, Lublin 1958, s. 37—38.

⁴ H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, Warszawa 1961, s. 7.

⁵ H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, Londyn b. d., wyd. Veritas, s. 251—253; zaniechana przedmowa Rzewuskiego do *Pamiętek*. Podobnie i *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego* Rzewuski zaprezentował w przedmowie jako rzekomy autentyczny.

⁶ H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, oprac. Z. Szwejkowski, Kraków 1928, s. IV—V. Por. tamże na temat wpływu Paska na Słowackiego, Krasińskiego i innych pisarzy, s. XXXIII—XXXIV.

⁷ Tak np. Adrian Krzyżanowski (*Dawna Polska*, Warszawa 1844, s. 468—470) przedrukował z *Pamiętek* mowę kapelana konfederatów barskich, Marka Jan-dziłłowicza, z takim oto komentarzem: W kraju „napróżno rozlegały się przestrogi i napomnienia słynnego pobożnością i wymową księdza Marka karmelity ... oto z rękopisowego ułamka tu przywołany do życia zabytek ducha i wymowy tego apostołskiego kaznodziei“.

⁸ Lepiej powiodło się Kornelowi Ujejskiemu: jego wiersz „Suplikacje“ nie tylko trafił — jako rzekomy utwór konfederatów barskich — do antologii poezji tego okresu, wydanej (1928) pod auspicjami Biblioteki Narodowej, ale już po zdemaskowaniu tej mistyfikacji został w 1949 r. ponownie przedrukowany w wyborze poezji stanisławowskiej; por. T. Mikulski, *W kręgu oświeconych*, Warszawa 1960, s. 390—391.

zdolności niemałych“⁹. Przed mistyfikacjami Darowskiego przestrzegają „Wielka Encyklopedia Powszechna“ oraz encyklopedia rosyjska Brockhausa, która nazywała go dziwakiem i mistyfikatorem¹⁰. Jak już zaznaczyliśmy jednak, pastisz literacki nie wchodzi z natury rzeczy w obręb naszych zainteresowań; poza nim pozostawiamy również fałszerstwa dokumentów genealogicznych i fundacyjnych wszelkiego typu. Za czasów dawnej Rzeczypospolitej specjalizowali się w tym m. in. Krzysztof Janikowski (ok. 1615—1647), Przybysław Dyamentowski (1634—1774) i Stanisław Morawski (druga połowa XVIII w.). Janikowski fałszował ponadto wszelkiego rodzaju akta państwowe m. in. przywileje książąt pomorskich. Poziom tych falsyfikatów nie był zbyt wysoki: teksty obfitywały w liczne błędy rzeczowe i historyczne, a pieczęcie wykonywano nieudolnie. Wspólnicy Janikowskiego nacierali pergaminy gliną i popiołem oraz wędzili w dymie dla nadania im cech starości. Morawski nieczytelność pisma uważał za główną cechę dawności dokumentów, pieczęcie zawieszał na jedwabnych sznurkach, a do pisania używał często pomarańczowego atramentu. Stąd też żywot tych falsyfikatów nie był zbyt długi¹¹.

Dzieło Morawskiego, Dyamentowskiego i innych doczekało się kontynuacji w połowie XIX w., kiedy to dla wylegitymowania się przed heroldią Królestwa Polskiego „poczęto fikcyjnymi zapisami zapełniać puste, a nie zawsze przekreślone stronicie ksiąg grodzkich i ziemskich, poczęto w dokonanych tam autentycznych zeznaniach wydrapywać lub dopisywać nazwiska, poczęto wpisywać zmyślone metryki w księgi kościelne, dodawać tak pożądane słówka jak: *generosus*, *magnificus* czy bodaj *nobilis*“¹².

Te fałszerstwa, tworzone ze względów — rzecz można — komercyjnych, ograniczały się jednak w Polsce XIX w. do wywodów genealogicznych; nie próbowano natomiast masowo podrabiać zabytków epistolograficznych, jak to czyniono np. współcześnie we Francji. Do głośnych fałszerzy XIX w. należeli tam: Letellier, który za panowania Ludwika Filipa fabrykował listy Lutra, Kalwina oraz wielu władców XVI i XVII w., Guglielmo Carrucci Sommaia (od 1841 r. sekretarz komisji do spraw manuskryptów) i wreszcie najgłośniejszy i najbezpieczniejszy z nich — Vrain-Lucas. Ten ostatni, omatowszy naiwnego matematyka M. Chasle, sprzedawał mu listy Pascala do Newtona, autografy Abelarda, Dantego, Franciszka I, Moliера, Bacona etc., a w końcu nawet korespondencję Marii Magdaleny i Sokratesa. Licznych fałszerstw dopuszczano się też na tekstach starożytnych i średniowiecznych, że wymienimy rzekome komedie Plauta pisane przez Schennisa, fragmenty Neposa, ogłoszone przez

⁹ Antoni J. [Rolle], *Aleksander Weryha-Darowski*, [w:] *Opowiadania*, seria IV, t. II, Warszawa 1884, s. 389.

¹⁰ *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana* t. III—IV, Warszawa 1890, s. 454. (art. P. Chmielowskiego, „Apokryfy”) oraz *Bolszaja Encyklopedia* t. IV, S. Peterburg 1903, s. 672.

¹¹ Na temat Janikowskiego pisał ostatnio J. Rumiński (*Fałszerstwa dokumentów Krzysztofa Stanisława Janikowskiego w Prusach Królewskich w połowie XVII w.*, „Zapiski Historyczne” t. XXX, 1965, zes. 3 oraz zyciorys tego w PSB t. X, 1964, s. 518—519). O Morawskim por. W. Kętrzyński, *Stanisław Morawski. Przyczynek do historii fałszerstw w Polsce*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” t. III, 1875. Nieznane falsyfikaty St. Morawskiego zestawiał B. Kumor („Małopolskie Studia Historyczne”, 1959, z. 2/3).

¹² Wł. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, s. 34. O masowych fałszerstwach we Francji dowodów udziału w krucjatach por. G. Ouy, op. cit., s. 1373.

Giacomo Cortese¹³, czy też „współczesne“ odpisy zabytków dawnej ruskiej literatury (jak „Słowo o pułku Igora“, „Russka prawda“ i inne), sporządzane w początkach XIX w. przez A. I. Bardina i A. I. Sułakadzewa¹⁴.

II

Zainteresowania folklorem i przeszłością narodową pociągnęło za sobą z kolei „żywe zajęcie się zabytkami przeszłości i tym, co poczytywano za ich trwale przeżytki, tj. literaturę ludową“¹⁵. Na fali tych właśnie zainteresowań zrodziły się liczne fałszerstwa literackie, „niewysoki na ogół w tym czasie poziom krytyki historycznej i wiedzy językoznawczej“ warunkował powodzenie takich utworów¹⁶.

Były wśród nich pozycje o dużych walorach literackich, że wymienimy „Pieśni Osjana“ (tłumaczone u nas przez Kniaźnina, Karpińskiego i Krasickiego)¹⁷, stanowiące w istocie dzieło Jamesa Macphersona, „Śpiewnik serbski“ Wuko Karadzića (1815) czy „Rękopis Kralodworski“ Wacława Hanki (1818). Wszystkie te utwory wywarły ogromny wpływ na poezję romantyczną, znajdując również i w Polsce licznych naśladowców¹⁸.

Także i „Słowo o wyprawie Igora“, znalezione podobno w 1795 roku w jednym z klasztorów przez rosyjskiego badacza, hrabiego A. I. Musina-Puszkina, stało się źródłem natchnienia dla ludowo-romantycznej poezji rosyjskiej XIX wieku. Co więcej, było ono zabytkiem wykorzystywanym z całą wiarą i zaufaniem w naukowych badaniach nad Rusią Kijowską przed najazdem tatarskim. Od początku jednak jego autentyczność znalazła licznych przeciwników¹⁹. Ich grono powiększył ostatnio moskiewski sławista, A. A. Zimin, który wystąpił z twierdzeniem, iż „Słowo“ powstało u schyłku XVIII w. W trakcie dyskusji, jaka odbyła się na ten temat w maju 1964 r. na Wydziale Historycznym AN ZSRR, zdecydowana większość uczestników wypowiedziała się jednak za autentycznością tego zabytku²⁰.

Jeśli chodzi o Polskę, to — jak stwierdza Konrad Górski — „w naszej literaturze nie znajdujemy ciekawszych tego rodzaju falsyfikatów literackich“²¹. Rodzimego Osjana nie znaleziono; interesujący się przeszłością i jej zabytkami poeci „poszli utorowanym już polskim śladem:

¹³ G. Ouy, op. cit., s. 1373. Por. również P. Eudel, *Le truquage. Altérations. Fraudes et contrefaçons devotées*, Paris b. d., s. 273 n. oraz H. Hagen, *Über literarische Fälschungen*, Hamburg 1889.

¹⁴ Por. M. N. Speranskij, *Russkije poddielki rukopisiej w naczale XIX wieka* (Bardin i Sułakadzew), „Problemy Istocznikowiedienia“ t. V, Moskwa 1956 oraz D. S. Lichaczew, *K woprosu o poddielach literaturnych pamiatników i istoriczeskich istocznikow*, „Istoriczeskij Archiw“ t. VI, 1961.

¹⁵ J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1964, s. 529.

¹⁶ W. Borowy, op. cit., s. 35.

¹⁷ Por. M. Szyjkowski, *Ossyan w Polsce na tle genezy romantycznego ruchu*, Kraków 1912.

¹⁸ Por. J. Krzyżanowski, op. cit., s. 529 oraz Cz. Hernas, *W kalinowym lesie* t. I, Warszawa 1965, s. 222—223.

¹⁹ Por. *Słowo o wyprawie Igora*, oprac. M. Jakóbiec, Wrocław 1950, s. LVIII i LXVI.

²⁰ Referatu Zimina dotąd nie ogłoszono; dyskusję, w której m. in. zarzucono mu, iż powtarza argumenty wysuwane już przez André Mazona, zamieściły „Woprosy Istorii“ 1964, nr 9, s. 121—140.

²¹ K. Górski, op. cit., s. 139.

parafrazy liryki ludowej, miłosnej²². Rozpoczynające się u nas bardzo wczesnie zainteresowanie folklorem przyniosło już w XVIII wieku liczne zbioriki różnych pieśni tego typu oraz utwory poetyckie wzorowane na poezji ludowej²³. Ta konwencja literacka przysparzająca do dziś dnia wiele kłopotów przy ustalaniu autorstwa, szła w XIX w. w parze z przenikaniem pseudosamorodnej twórczości ludowej do bajkopisarstwa. Wystarczy tu przypomnieć Antoniego Gliškiego (1817—1866), który „bezceremonialnie polszczył i za ludowe podawał utwory literackie znakomitych poetów rosyjskich i pisarzy“ (Zukowskiego i Puszkina)²⁴. Tak więc w XIX w. zaczęto fabrykować masowo zabytki rzekomego folkloru, a w szczególności dokumenty dotyczące pieśni, obrzędów i wierzeń²⁵ słowiańskich z okresu przed przyjęciem chrześcijaństwa.

Celował w tym Konstanty Majeranowski (1790—1851), dramaturg i publicysta krakowski, autor licznych utworów (komedii, oper, tragedii i obrazków dramatycznych) osnutych na tle historii Polski, ze szczególnym uwzględnieniem Krakowa. W „Pszczółce Krakowskiej“ (1819—1822), której był redaktorem, jak również w „Muzie Nadwiślańskiej“ (1823) Majeranowski sam jeden wypełniał cały dział pisma noszący nagłówek „Pielgrzym z Tenczyna“²⁶. Umieszczał w nim opisy starych zwyczajów krakowskich (jak lajkonik czy rękawka), bajki i opowieści czepiane rzekomo z tradycji ludowej; w istocie Majeranowski „bez namysłu fabrykował podania, które mu do pracy były przydatne“.

Nie cofał się również przed podrabianiem ballad ludowych; Majeranowski był tu wyrazicielem ludowości preromantycznej, która „dopuszczała mistyfikacje literackie. Obce jej było dążenie do autentycznych tekstów folklorystycznych, ... obce jej były zasady realizmu“²⁷.

Redaktor „Pszczółki Krakowskiej“ postępował w ten sposób nie tyle (jak chce Gloger) „w najniewinniejszej chęci zabawienia swoich czytelników“²⁸, co powodowany przywiązaniem do przeszłości, pragnieniem dodania jej blasku, przypomnienia wreszcie wielkich — jak pisał — „zdarzeń historycznych, które ciemnota wieków grubą zasłoną nieświadomości powlokła, że ledwie z podań, zwyczajów prostego ludu, źródła ich dochodzić można“²⁹.

Majeranowski został zdemaskowany dopiero u schyłku XIX w., głównie za sprawą cytowanego już przez nas Glogera. Uznawano jego starania mające „na celu obudzać i przypominać dawne wspomnienia, ochraniać od zatracenia stare tradycje i wszystkie zabytki obyczajów narodowych. Niejeden zabytek dawnych czasów w zakresie obyczajowym on od zaginięcia zachował“³⁰. Równocześnie jednak zarzucano, iż „pozwa-

²² Cz. Hernas, op. cit., s. 189.

²³ J. Krzyżanowski, op. cit., s. 527.

²⁴ Tenże w życiorysie Gliškiego, PSB t. VIII, s. 58 oraz w artykule „Bajarz polski“ Gliškiego i jego źródła literackie (Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folklorystyki, Warszawa 1961, s. 507—508).

²⁵ Odrębnego opracowania wymaga sprawa licznych falsyfikatów w dziedzinie mitologii słowiańskiej — por. A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej* t. I, Kraków 1931, s. 644.

²⁶ Na temat Majeranowskiego por. M. Romanówna, „Pszczółka Krakowska“ (1819—1822), Kraków 1939, passim.

²⁷ J. Krzyżanowski, op. cit., s. 532.

²⁸ Z. Gloger, *Sprostowania*, na końcu t. IV *Encyklopedii staropolskiej* (cyt. według wznowienia z 1958 r.).

²⁹ „Pszczółka Krakowska“ nr 29 z 8 kwietnia 1820 (t. II, s. 20).

³⁰ M. Dubiecki, *Towarzystwo strzeleckie krakowskie*, Kraków 1902, s. 99.

łał sobie na bałamuctwa i podrabiania, które następnie tułały się długo jako rzeczy ludowe³¹. D u b i e c k i usprawiedliwia go niejako pisząc: „Takie fałsze historyczne w owych czasach nikogo nie raziły, popełniano je w dobrej wierze, nie zastanawiając się, jakie wyrządza się krzywdy społeczeństwu, zaciemniając prawdę dziejową“³². Również i B r ü c k n e r stwierdzał, iż Majeranowski „z fałszywie odczutej patriotyzmu zmyślał uroczystości i obchody krakowskie“³³.

W „Pszczółce Krakowskiej“ tłumaczył on więc zwyczaj tzw. rękawki jako pamiątkę „sypania mogiły Krakusa, założyciela miasta“; Fausta, „folgując fantazji w sposób niczym nie pohamowany“, połączył z Twardowskim w jedną osobę; konika zwierzynieckiego wyprowadził od napadów tatarskich³⁴. Ułożył wreszcie pieśń dla bractwa kurkowego, którą podawał za autentyczną³⁵. Te fantastyczne etymologie i zmyślenia sprawiły, iż przez długi czas większość badaczy (na czele z Brücknerem) i sam obrzęd lajkonika uważała za jego wymysł, Majeranowskiego zaś za człowieka, który „świadomie fałszował zwyczaje ludu, koloryzując i zmieniając je według własnego upodobania“³⁶. Ostatnio jednak przyjmuje się, iż był on tylko wskrzesicielem obrzędu lajkonika, a jeśli chodzi o pieśń bractwa kurkowego, to nie jest wykluczone, iż przy jej utworzeniu „oparł się na starym, nie zachowanym tekście, który był śpiewany od XVI w.“³⁷.

III

Geneza fałszerstw historycznych XIX w. nie ogranicza się jednak tylko do zainteresowania folklorem oraz do pewnych tendencji preromantycznej ludowości. Falszyfikaty historyczne służyły bowiem już w czasach dawnej Rzeczypospolitej aktualnym celom walk wyznaniowych i politycznych. Do pierwszej z tych grup można zaliczyć rzekome „Monita privata“ Towarzystwa Jezusowego (1612), sporządzone przez usuniętego zeń ks. Hieronima Zahorowskiego (które zyskały europejski rozgłos)³⁸, czy też broniący antytrynitaryzmu rzekomy „List Połowca Iwana Smery do w. kniazia św. Włodzimierza“ (z 980 r.), będący przypuszczalnie dziełem XVI-wiecznej spółki autorskiej w osobach arian Andrzeja Kołodyńskiego, Stanisława Budzyńskiego i Szymona Budnego³⁹.

³¹ *Wielka Encyklopedia Powszechna* t. XLV—XLVI, Warszawa 1911, s. 241 (artykuł o Majeranowskim pióra Ludwika Krzywickiego).

³² M. Dubiecki, op. cit., s. 99—100.

³³ A. Brückner, op. cit. t. III, Kraków 1931, s. 605.

³⁴ M. Romankówna, op. cit., s. 68—69.

³⁵ „Piosenka braci kurkowych śpiewana jeszcze za Augusta II w Krakowie“ („Pszczółka Krakowska“, 1821); przedrukował ją L. Gołębiowski (*Gry i zabawy*, Warszawa 1831, s. 115—116), Klementyna z Tańskich Hoffmannowa, Dubiecki, a ostatnio J. Pachonński, *Zmierzch sławetnych. Z życia mieszczan w Krakowie w XVII i XVIII wieku*, Kraków 1965, s. 374.

³⁶ Opinia J. Reinholda („Krakauer Zeitung“, 1916). Tenże badacz niemiecki zarzucał Majeranowskiemu, iż należał do ludzi, którzy „w sztuczny sposób podniecali nastroj patriotyczny“ (cyt. według F. Gawałek, *Konik zwierzyniecki*, „Rocznik Krakowski“ t. XVIII, 1917).

³⁷ J. Pachonński, op. cit., s. 363 i 374, przyp. 1. Por. także M. Romankówna, op. cit., s. 68—69 oraz F. Gawałek, *passim*.

³⁸ Jeszcze obecnie niektórzy uczeni wierzą w ich autentyczność — por. na ten temat J. Tazbir, *Hieronim Zahorowski, zapomniany autor głośnego pamfletu*, KH LXX, 1963, nr 2, s. 341.

³⁹ Por. rozprawę I. Małyszewskiego (Trudy Kiewskiej Duchownoi Akademii t. III, s. 142).

Drugą grupę, mianowicie falsyfikatów w służbie walk politycznych, reprezentują przeróżne wersje „Rad Kallimachowych“, zawierających tak nienawistny szlachcie wykład absolutyzmu królewskiego⁴⁰, a także opis rzekomego rokосу gliniańskiego (1371) jako ważnego etapu bojów o demokrację szlachecką⁴¹. Na oba te dokumenty powoływali się m. in. uczestnicy rokосу Zebrzydowskiego.

W XVIII w. wspominany już Przybysław Dyamentowski zabrał się z kolei do pisania najstarszych kronik o dziejów Polski. Dotknięty brakiem źródeł odnoszących się do najdawniejszej historii ojczyzny miał zamiar stworzyć szereg apokryfów, przypisując je takim kronikarzom jak Wojan, Prokosz (996), Zolawa (1067), Kagnimir (1070), Jardo (1100), Swietomir (1173), Boczula (1268) i inni. Swym spadkobiercom zostawił rzekomo całą skrzynię podobnych rękopisów, która zresztą później zaginęła. Wydaje się jednak, iż Dyamentowski plan swój zrealizował w małym tylko stopniu. Pobudki jego działania były dość złożone; wynikały one po części z przywiązania do dziejów ojczystych, częściowo zaś z chęci wykazania historycznej genealogii instytucji wolnej elekcji oraz potępienia przewagi magnaterii; znajduje to wyraz w rzekomej „Kronice Prokosza“, jego pióra⁴².

„Gdy atoli uważamy — pisał Leleweł — jak ustawicznie Prokosz sejmuje i sejmy zrywa, jak zajęty jest bez końca elekcją, a kłopoce się, aby Polacy młodszego królewicza nad starszego w elekcji nie przełożyli ... koniecznie przyznać musimy, że to jest płód końca XVII albo początku XVIII wieku najrychlejš“⁴³. Wskazując na autorstwo pisarza doby saskiej w osobie Dyamentowskiego, Leleweł widział w falsyfikatach skutek ówczesnej ciemnoty. „Szczególniej w drugiej połowie XVII wieku, wieku klęsk, niedoli i upadku Rzeczypospolitej, upadku jej światła i zdolności, podobna rozszerzała się zaraza“⁴⁴. „Po różnych bowiem kątach Polski — pisał Leleweł — lęły się podobne płody dla ćwiczenia dowcipu, dla rozweselenia czytelnika, dla pokazania głębokiej nauki, dla uwiecznienia pamięci wielkich domów, dla zysku, gdyż za to sownie płacono“⁴⁵. „Ta zaraza panowała najszerzej w Polsce w drugiej połowie XVII w. w czasie upadku światła“ — wtórował mu Wiszniewski⁴⁶. Także i Gołębiowski powstanie fikcyjnych kronik wywodził ze skażenia „dobrego smaku“ w czasach saskich, kiedy to „wśród niedoli Rzeczypospolitej podupadły zdolności kreślenia dziejów krajowych“⁴⁷.

Ani jednak Leleweł, ani też Gołębiowski i Wiszniewski nie zastana-

⁴⁰ Pomijamy tu zagadnienie autentyczności ich pierwowzoru — por. ostatnio J. Garbacił w artykule *Kallimach*, PSB t. XI, 1965, s. 497—498.

⁴¹ Mimo, że falsyfikat ten został zdemaskowany przez A. Naruszewicza (1786) to jednak doczekał się licznych przedruków w XIX wieku. Por. artykuł *Gliniański rokosz w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej* t. XXV, Warszawa 1900, s. 130.

⁴² W kronice Prokosza autor potępia rządu 12 wojewodów, ponieważ „zła rzecz jest bardzo w Polsce osobliwie wielu zwierzchność, którzy z przyrodzenia do chciwości i okrucieństwa ... skłonność mają“ (*Kronika polska przez Prokosza w wieku X napisana z dodatkami z kroniki Kagnimira*, Warszawa 1825, s. 75).

⁴³ J. Leleweł, *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie, Polska, dzieje i rzeczy jej* t. XVII, Poznań 1865, s. 204—205. Analizę „Kroniki Prokosza“ znajdujemy tamże na s. 180—205 oraz w *Polska, dzieje i rzeczy jej* t. XVIII, Poznań 1865, s. 160—183.

⁴⁴ Tamże t. XVII, s. 202.

⁴⁵ Tamże, s. 200—201. „Upewniony jestem — pisał Leleweł — że są po rękach na Podolu pisma kronikarzy z czasów bałwochwalczych przedchrześcijańskich“.

⁴⁶ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej* t. II, Kraków 1840, s. 174—175.

⁴⁷ Ł. Gołębiowski, *O dziejopisach polskich*, Warszawa 1826, s. 210—211.

wiali się nad powodami, dla których w 1825 r. ukazała się w Warszawie zarówno „Kronika Kagnimira, to jest dzieje pierwszych czterech królów chrześcijańskich w Polsce w wieku X“, jak „Kronika polska Prokosza“.

Oba te falsyfikaty wydał bibliotekarz wilanowski, Hipolit Kownacki (1761—1854); ten zasłużony edytor kronik wczesnośredniowiecznych (m. in. Baszka, Galla i Kadłubka) był w gruncie rzeczy niesłychanym dyktantem. Mimo zaś, że w latach 1825—1826 Lelewel (na łamach „Biblioteki Polskiej“) wykazał nieautentyczność kronik zarówno Kagnimira, jak Prokosza, Kownacki w 1827 r. opublikował tłumaczenie tej drugiej na język łaciński („Chronicon slavo-sarmaticum Procosii saeculi X scriptoris“, Varsaviae 1827); do końca życia nie przestał też wierzyć w ich prawdziwość⁴⁸. Złudzenia jego podzielał początkowo nawet J. Ursyn-Niemcewicz. Można więc stwierdzić, iż w Polsce pierwszej połowy XIX w. istniała szczególnie dobra passa na falsyfikaty historyczne wszelkiego typu. Rozwijające się coraz silniej poczucie narodowe inspirowało fabrykowanie pomników kulturalnych przeszłości, świadczących o wysokim stopniu rozwoju cywilizacji i potęgi narodowej. U nas miało to specjalne znaczenie, służyło bowiem podbudowaniu tezy, iż zagłada państwa nastąpiła na skutek obcej przemocy, a nie z własnej winy. W okresie tym zbiera się w Polsce wszelkiego typu pamiątki narodowe, poczynając od zabytków kultury materialnej (Domek Gotycki, Świątynia Sybilii)⁴⁹, a na różnorodnych relacjach głównie obyczajowych kończąc. Zainteresowanie historią stwarzało szczególny popyt na wypełnianie luk w jej obrazie poprzez szczęśliwe „odkrycia“ źródłowe; twórcy tych falsyfikatów dostosowywali je do potrzeb, wyobrażeń i zainteresowań odbiorców, a słabość ówczesnej hermeneutyki gwarantowała długi żywot utworów tego typu.

Zauważył to jeden z ówczesnych krytyków literackich, Władysław Trębicki, który w 1843 r. pisał w „Bibliotece Warszawskiej“: „Nie można jak ubolewać nad wznowioną dzisiaj gwałtowniej niż kiedykolwiek chorobą pisania urojonych historii i pamiętników“. Autor „Kroniki Prokosza“ dał jej, zdaniem Trębickiego, tylko początek. „A tak co Dyamentowski i jego naśladowcy dla początkowych dziejów narodu, to hrabia Raczyński dzisiaj *e tutti quanti* dla bliższych nas czasów gotują. Troskliwie zbierają szacowne zabytki dawnych rękopisów, a podług swoich widoków je obrobiwszy, ... drukują tak nazwane pamiętniki, historyje itp. i niemi uczonych nawet durzą“⁵⁰.

O ile zarzut edycji falsyfikatów był zupełnie nieuzasadniony w stosunku do Raczyńskiego, to całkowicie odpowiadał on działalności wspomnianego już Majeranowskiego, który specjalizował się niejako w tworzeniu opisów obyczajowych idących w dwóch zasadniczych kierunkach. Były to po pierwsze rzekomo autentyczne relacje ze ślubów, uczt, zapustów, święconego etc., urządzanych w XVI—XVIII w. głównie przez mieszczan krakowskich, po drugie zaś opisy uroczystych wjazdów królewskich do Krakowa i odbywanych tam wesel monarszych.

⁴⁸ Por. zyciorys H. Kownackiego w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej* t. XXXIX—XL, Warszawa 1907, s. 393—395.

⁴⁹ W zamienionym zaś na Mauzoleum Historii, Polski pałacu biskupów krakowskich obok malowideł historycznych były też obrazy przedstawiające zwyczaje ludowe (święto Sobótki, strzelanie do kurka), por. H. Stankowska, *Początki powieści historycznej w Polsce*, Opole 1965, s. 77—78.

⁵⁰ Wł. Trębicki, *Uwagi nad dziełem „Starożytny teatr w Polsce“* przez K. W. Wójcickiego, „Biblioteka Warszawska“ 1843, t. IV, s. 297.

W przedmowie do osobnego wydania „Pielgrzyma z Tenczyna“ Majeranowski stwierdzał: „Wszystko, co się ściąga do dawnych obyczajów i historii starożytnej Polaków, z wyłączeniem przedmiotów mających wpływ na politykę lub religię, będzie osnową Pielgrzyma“. Wydawca zamierzał zamieszczać w nim cokolwiek zdoła „przyjemnego odkryć i wyszperać po dawnych dziełach rzadkich i mało znanych“. Celem „Pielgrzyma“ miało być „rozkrzewienie uczciwych obyczajów i zamiłowanie rzeczy ojczyźstych, z którymi pierwsze są ścisłym związane braterstwem“⁵¹.

Majeranowskiemu chodziło przede wszystkim o pokazanie mieszczaństwa krakowskiego jako stanu ongiś zamożnego, prowadzącego życie niemalże luksusowe i nacechowane wysokim stopniem kultury. Celowi temu służyły opisy strojów mieszczańskich, zdobnych jakoby w drogą kamienie i perły, zbyt kownych wnętrz i wystawnych uczt. W relacji ze święconego u Mikołaja Chroborskiego (pióra rzekomo Mikołaja Pszonki, dworzanina Jana Tarnowskiego), pochodzącej jakoby z drugiej połowy XVI w., czytamy, iż pani domu miała na sobie nie tylko rubiny i brylanty, ale i osiem sznurów pereł; ba, nawet baranek z masła miał dwa czarne brylanty zamiast oczu⁵². W opisie wesela mieszczańskigo z 1725 r. Majeranowski podaje, iż jedna z druhen „tak nasadziła kamieniami, że aż łona biły“, choć jak wiadomo w Polsce panny nie nosiły klejnotów, itd.⁵³

Również i w relacjach wjazdów królewskich do Krakowa Majeranowski podkreśla nie tylko dawną wspaniałość tego miasta, lecz także aktywny udział mieszczań w powitaniu oraz przepych, z jakim wystąpili. W opisie wjazdu Władysława IV do Krakowa autor „Pielgrzyma z Tenczyna“ na czele mieszczań kazimierskich stawia człowieka „na koniu strojnym po usarsku, ubranym suto od pereł“⁵⁴. Można tu zaryzykować twierdzenie, że o ile pastisze literackie Henryka Rzewuskiego służyły apologii szlachetczyzny, to falsyfikaty Majeranowskiego miały na celu odtworzenie imponującej genealogii historycznej mieszczaństwa. Tym samym zaś służyły w pewien sposób aktualnym ambicjom tego stanu.

Cieszyły się one jednak powodzeniem u ogółu czytelników, ciekawych w każdej epoce obyczajów przodków, szczegółów ich pożywienia i strojów, sposobów obchodzenia świąt. Podobnie jak obecnie, tak i w XIX w. gazety w swych numerach wielkanocnych chętnie zamieszczały opisy dawnego święconego. Czerpano je dość często właśnie z dzieł Majeranowskiego. Relacje te wyzyskiwali również badacze w swej charakterystyce życia staropolskiego.

Jak stwierdza w 1903 r. Gloger, „Wójcicki i Ł. Gołębiowski przedrukowywali później te opisy w swoich dziełach, biorąc za autentyczne. Przedrukowywał także ówczesny «Kurier Warszawski» i «Tygodnik

⁵¹ *Pielgrzym z Tenczyna. Dzieło poświęcone obyczajom i starożytności narodowej w dołączeniu do „Muzy nadwiślańskiej“* t. I, 1823, z przedmowy. Majeranowski zostawczy po r. 1831 cenzorem w Rzeczypospolitej Krakowskiej tak dalece zmienił swe przekonania, iż słowo „naród“ skreślał w każdym manuskrypcie, a gdy mu przyniesiono do wglądu „Zbiór pism o dawnej Polsce“ wykrzyknął: „Czyście się wściekli z tymi pamiętnikami o dawnej Polsce“ (H. Romanówna, op. cit., s. 14).

⁵² „Przyjaciół Ludu“ nr 17 z 26 października 1839, s. 132—134.

⁵³ Por. Z. Gloger, op. cit. (*Sprostowania*).

⁵⁴ *Pielgrzym z Tenczyna*, s. 23.

Wileński», a później powtarzały różne czasopisma aż do ostatnich czasów, nie kwestionując nigdy prawdziwości tych rzekomych dokumentów. Niedawno powtórzyło kilka czasopism warszawskich taki opis święconego u Radziwiłła w XVII w.⁵⁵ W społeczeństwie polskim XIX w. istniało duże zapotrzebowanie na obrazy podkreślające dobrobyt życia przodków. Umieszczając opis wesela mieszczańskiego w Krakowie z 1725 r. „Kurier Warszawski“ pisał, iż „dla lubowników starożytności może nie być obojętny“⁵⁶. Łukasz Gołębiowski zaś, który go przedrukował, stwierdzał: „Z tego opisu widać, że nasi mieszczenie dostatkami zbliżając się do możniejszej nawet szlachty, przesadami i rubasnością przytykali do gminu“⁵⁷. Autor „Ludu polskiego“ gdyby nawet wiedział, iż relacja ta jest w istocie dziełem Majeranowskiego, nie cofnąłby się zapewne przed jej wyzyskaniem. Gołębiowski korzystał bowiem w swych pracach z współczesnych mu powieści historycznych; „Dwaj panowie Sieciechowie“ J. U. Niemcewicza stanowili np. dla niego dobrą egzemplifikację „życia dworskiego z czasów Sasów“⁵⁸.

Rzekomy opis wesela mieszczańskiego z 1725 r. znajduje zresztą do dziś dnia badaczy wierzących w jego autentyczność. W 1956 r. przedrukował go — celem przedstawienia stylu życia zamożniejszego mieszczaństwa — J. Pachoński w „Zmierzchu sławetnych“⁵⁹; w rok później uczynił to samo inny badacz obyczajów staropolskich, Z. Kuchowicz, dla dokładniejszego zilustrowania tezy, iż „wystawne wesela stanowiły charakterystyczny rys ówczesnej obyczajowości“⁶⁰.

Podobnymi uwagami zaopatrywano w XIX w. opis święconego u Chrobberskiego; doczekał się on aż czterech przedruków, w tym także ze strony Gołębiowskiego i Zygmunta Kaczkowskiego⁶¹. Już „Tygodnik Wileński“ pisał, iż w relacji tej widać „przepych mieszczańskich krakowskich i zwyczaje Polaków w połowie szesnastego wieku“. Również i Kaczkowski na podstawie falsyfikatu z całą powagą stwierdza, że uwagi Pszonki „rzucają bardzo jasne wejrzenie w obyczaje mieszczańskie w wieku XVI... Bogactwo mieszczańskie daje im pole do wystawności, ale wystawność ta jest przyzwoitą bez błaznów rubasznymi i tłuste rymy śpiewających rybaltów; ażeby taką wystawność utrzymać, trza roztropności, trzeba powagi, trzeba gospodarności. Takimi też były istotnie ówczesne mieszczańskie niewiasty“⁶².

⁵⁵ Z. Gloger, op. cit. (*Sprostowania*).

⁵⁶ „Kurier Warszawski“ nr 158 z 5 lipca 1825.

⁵⁷ Ł. Gołębiowski, *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830, s. 204—205. Za Gołębiowskim przedrukował ten opis Gloger (*Encyklopedia staropolska* t. IV, *Sprostowania*), ale już jako dzieło Majeranowskiego.

⁵⁸ H. Stankowska, op. cit., s. 97.

⁵⁹ J. Pachoński, op. cit., s. 382—383.

⁶⁰ Z. Kuchowicz, *Z dziejów obyczajów polskich w wieku XVII i pierwszej połowie XVIII*, Warszawa 1957, s. 38—39.

⁶¹ Kolejne edycje ukazały się w „Tygodniku Wileńskim“ 1822, nr 10, *Ludzie polskim* Gołębiowskiego (s. 305—310), „Przyjacielu Ludu“ t. III, 1837, nr 38 i 39 oraz książce Z. Kaczkowskiego, *Kobieta w Polsce* t. II, Petersburg 1895, s. 170—174.

⁶² Z. Kaczkowski, op. cit., s. 174—175. Drugi tom książki Kaczkowskiego ukazał się pośmiertnie „z przedmową i uwagami Piotra Chmielowskiego“. Ten wytrawny badacz literatury staropolskiej w przypisie do relacji Pszonki stwierdzał: „Całe to opowiadanie zarówno pod względem języka jak stylu pachnie podrobieniem. Nie mogę wprawdzie wskazać istotnego autora żyjącego w XIX niewątpliwie wieku i czytanego w «Pamiętnikach» Paska lecz oznaczać za autentyczny zabytek tego listu Pszonki niepodobna“ (s. 174, przyp. 1).

Tak więc utwory Majeranowskiego służyły do apoteozy obyczajów staropolskich. Miał on również na względzie rozrywkę czytelnika jak to widzimy w „Rozmaitościach mody“, rzekomej korespondencji panien (Anieli Siemieńskiej z Elżbietą Dombrowską) ze stycznia 1648 r.⁶³ Ten „fabrykat Majeranowskiego“⁶⁴ przedstawia kłopoty młodych niewiast zabiegających o zdobycie strojów na zapusty; przy okazji autor daje opis zabaw wówczas urządzanych. Z „Rozmaitościami mody“ w tymże samym numerze „Rozmaitości Krakowskich“ sąsiaduje inny twór Majeranowskiego, mianowicie rzekomy list panny (Józefy Okęckiej) do obrażonego na nią narzeczonego (Józefa Trzaski z Bogucic). Epistoła ta zatytułowana „Dawna miłość, wycinki ze starego rękopisu“, nosi datę 23 lipca 1650⁶⁵. W pisemku „Pielgrzym z Tenczyna“, którego według Ambrożego Grabowskiego Majeranowski sam był autorem⁶⁶, ukazała się m. in. opowieść „Fikle pazia przy królu Stanisławie Augustcie. Anegdota prawdziwa“⁶⁷, zawierająca relacje o psotach płatanych przez Turkułła szambelanowi Czapskiemu. Końcowy jej fragment zamieścił Antoni Magier w swojej „Estetyce miasta stołecznego Warszawy“⁶⁸. Ostatnio zaś całość przedrukował Roman Kaleta jako dzieło nieznanego autora⁶⁹. Stylem Majeranowskiego trąci też mocno „Relacja naocznego świadka o straceniu razem 14 mniemanych czarownic w drugiej połowie 18 wieku“. Tę zamieszczoną w „Przyjacielu Ludu“⁷⁰ opowieść o straceniu czarownic w Doruchowie, ziemi wieluńskiej, przedrukowywano wielokrotnie; m. in. uczynił to Wasylewski⁷¹; wyzyskuje ją również jako źródło historyczne Bohdan Baranowski w rozprawie o procesach czarownic⁷².

O ile Majeranowski tworzył swe falsyfikaty powodowany w dużym stopniu patriotyzmem stanowym, to analogiczną działalnością współczesnego mu Teodora Narbutta (1784—1864) kierował przede wszystkim patriotyzm regionalny, mianowicie chęć przydania blasku dziejom ziem litewskich w XIII—XVI w. Falszerstwa Narbutta zaczęto na dobre wykrywać dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym. Podobnie jak inni twórcy falsyfikatów, tak i on publikował je zawsze z odpisów utrzymu-

⁶³ „Rozmaitości Krakowskie“ nr 29 z 20 lipca 1834.

⁶⁴ Określenie L. Finkla, *Bibliografia historii polskiej* t. I, Warszawa 1955, s. 907, poz. 18628.

⁶⁵ „Rozmaitości Krakowskie“ nr 29 z 20 lipca 1834.

⁶⁶ Por. M. Romankówna, op. cit., s. 104.

⁶⁷ *Pielgrzym z Tenczyna* t. I, s. 14—22.

⁶⁸ A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Wrocław 1963, s. 88—89. W komentarzu (pióra J. W. Gomulickiego, s. 3061) czytamy, iż jest to powiastka „anonimowego autora“ zamieszczona w *Pielgrzymie z Tenczyna*. Magier pisał swą *Estetykę* ok. 1833 r.

⁶⁹ *Anegdota i sensacje obyczajowe wieku Oświecenia w Polsce. Dokumenty. Wspomnienia. Relacje*, oprac. R. Kaleta, Warszawa 1958, s. 65—70: „Fikle pazia (Anegdota prawdziwa)“. Por. tamże s. 306: „Tekst według pierwodruku w czasopiśmie «Pielgrzym z Tenczyna»” (1823).

⁷⁰ „Przyjaciel Ludu” 1835, nr 16—18. Tamże (1837, nr 42) spotykamy opowiadanie „Czarownica (powieść z przeszłego wieku)“, rzecz o wykryciu przez podstarościana rzekomej wiedźmy, niesłychanie zbliżoną stylem do „Relacji naocznego świadka“.

⁷¹ „Dochowała się trafem bliższa, choć później spisana relacja naocznego świadka, który wedle pamięci swej tak rzecz przedstawił w r. 1835 w «Przyjacielu Ludu» — pisze Wasylewski (*Sprawy ponure. Obrazy z kronik sądowych wieku Oświecenia*, zebrał i przedmowę napisał St. Wasylewski, wznowienie: Kraków 1963, s. 25).

⁷² B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952, s. 67—68. Tamże zestawienie przedruków.

jąc, iż oryginały miał, ale mu przepadły. „Falszerstwa Narbutta płynęły z najszlachetniejszych pobudek, była to *pia fraus*, lecz *fraus*“ — stwierdza Chodynicki. — „Jego miłość do dziejów Litwy, jego ambicja nie pozwalały mu znieść tego, aby ród Jagiellonów pochodził z rodu «koniuchów»“⁷³. Sfabrykował więc rękopis randuński (od zamku w Randuniu), rzekomą kronikę litewską, powstałą w 1488 r., a wywodzącą ową dynastię od mitycznego Gellona (Ja — Gellon stąd Jagiellonowie). Przykra była Narbuttowi świadomość, iż stolica potężnego państwa litewskiego — Wilno — nie posiadała aż do początków XVI wieku fortyfikacji obronnych. Stworzył więc rzekomy opis tych umocnień pochodzący już z drugiej połowy XV w.⁷⁴ Spod pióra Narbutta wyszły też inne falsyfikaty (jak dziennik poselstwa Krzyżaków do ks. Witolda z 1347 r. czy kronika Bychowca), bliższe badanie krytyczne jego dzieł „wykryje niewątpliwie jeszcze niejedno falszerstwo“ — pisał w 1926 r. Kazimierz Chodynicki⁷⁵.

IV

Nasuwa się pytanie, dlaczego falszerstwa Majeranowskiego czy Narbutta pozostawały przez wiele lat nie wykryte. Choć pierwszemu z nich już współcześni zarzucali, iż swe opowieści romantyczne i ballady czerpie „z obcych marzeń i baśni“⁷⁶, to jednak aż do końca XIX w. nie kwestionowano jego relacji obyczajowych. Narbutt został zaś zdemaskowany daleko później. Sprawa wygląda na pozór tym bardziej zagadkowo, iż falszerstwa te nie były na ogół zbyt udatne i obecnie wychodzą na jaw zazwyczaj przy pierwszym czytaniu.

Konrad Górski podkreśla decydującą rolę sprawdzianów językowych w ustalaniu czasu powstania danego tekstu⁷⁷. Zdaniem Glogera falsyfikaty Majeranowskiego były pisane „z darem naśladowania języka i ducha obyczajów“. Trudno w to uwierzyć po zapoznaniu się z nimi; autor „Encyklopedii staropolskiej“ sam sobie zresztą przeczy, skoro w dalszym ciągu swych uwag stwierdza: „Na szczęście Majeranowski w podrabianiu ... zachował wszędzie styl jednostajny, po którym łatwo poznać autora“⁷⁸. Istotnie, styl ten jest dość łatwy do identyfikacji; redaktor „Pielgrzymy“ unika, z uwagi na odbiorcę, nawet w relacjach rzekomo XVII-wiecznych, makaronizmów, wprowadza za to pseudohalucyngowe zwroty oraz XIX-wieczny styl narracyjny. Wszystkie te opisy są z reguły dziełem naocznego świadka piszącego w pierwszej osobie (co w autentycznych staropolskich źródłach tego typu nader rzadko ma miejsce).

Opis wjazdu Władysława IV na koronację Ludwiki Marii do Krakowa (14 lipca 1646) tak się np. zaczyna: „Com widział na swe oczy, to opi-

⁷³ K. Chodynicki, *Ze studiów nad dziejopisarstwem rusko-litewskim (tzw. rękopis Randuński)*, „Ateneum Wileńskie“ t. III, 1925—1926, s. 401.

⁷⁴ Por. H. Łowmiański, *Sfalszowany opis obwarowania m. Wilna*, tamże.

⁷⁵ K. Chodynicki, op.cit., s. 401. Zarówno opis „oprowadzenia Wilna murem obronnem“, jak „dziennik poselstwa krzyżackiego z r. 1374“ znajdujemy w *Pomniejszych pismach historycznych T. Narbutta*, Wilno 1856, s. 133—165 i 190—205.

⁷⁶ „Niechaj mnie przesładuje — pisał Majeranowski — nikczemna zazdrość bazgraczy niechętnych zaufania, którem mnie obdarzacie, ukochani ziomkowie; niech mi niedoleżnie zarzuca, iż po niemieckich romansach szukam dla was bajecznych przygód — zostawiam je nadętym głupcom, niech się szczycą ich wiadomością, gdy lepszych nie posiadają“ („Pszczółka Krakowska“ nr 53 z 15 lipca 1820, s. 8—9).

⁷⁷ K. Górski, op. cit., s. 146.

⁷⁸ Z. Gloger, op. cit. (*Sprostowania*).

sał *fideliter* ku pamiętce potomnych, jeśli tak Bóg da, aby doszło ... A iż nam Polakom szczęśliwie panujący Najjaśniejszy król Imci Władysław IV, każdemu serdecznie miły, bo też umie być królem i nie da sobie źle życzyć, to i nie dziw, że co nam go żywie przypomina, to nam wszystkim miłe i szacowne“⁷⁹. Inny z kolei opis, rzekoma relacja Mikołaja Pszonki ze święconego u Mikołaja Chroborskiego pisana w formie listu do żony, rozpoczyna się od słów: „Nie potrafię dać obrazu Waszeci, sercem najukochańsza Salusiu, jaki tu rozgardiasz panuje podczas świąt wielkanocnych Zmartwychwstania Pańskiego ... Tu mieszczanin może nabuczyć się jak pan wojewoda, bo też ma w co“⁸⁰. W liście panny do zagniewanego przypuszczeniem, iż chodzi mu jedynie o jej posag kawalera, znajdujemy takie oto *ultimatum*: „jeśli Waszmość jutro na trzynastą godzinę nie stawisz się w Boglewicach i nie powiesz mi, skąd powiałeś te baję, o których piszesz, to jutro po trzynastej każda minuta oddali serce moje od Waszmości na sto mil i nigdy twoją nie będę... Masz tedy Waszmość wóz i przewóz“⁸¹.

Podobnym językiem były też pisane relacje obyczajowe Teodora Narbutta; możemy tu wymienić przykładowo, ułożony w formie dialogu, opis starania o pannę w XVI wieku. Narbutt skopiował go rzekomo ze starego rękopisu, pochodzącego z pierwszej połowy XVIII wieku⁸². Styl tego opowiadania niewiele ma wspólnego ze staropolszczyzną. Podobne wrażenie odbieramy przy czytaniu rzekomego opisu palenia ksiąg heretyckich w Wilnie w 1581 roku⁸³. Narbutt opublikował tę relację w formie listu kogoś współczesnego tym wydarzeniom. Ogłosił go jakoby z kopii, przy czym „nie można wiedzieć przez kogo i do kogo ten list był pisany“⁸⁴. W relacji spotykamy obce XVI wiekowi, czysto literackie zwroty, w rodzaju: „Aj! Oj! co za zbiegowisko, tumultum! Lud ciśnie się dokoła. Każdy pyta: Co to jest? Co to będzie? Co się stało? Jedni tak, drudzy owak przebakują ... Potem zaś stuku, puku. Jegomość ksiądz Ferdynand Kapecki S. I. wstąpił na stos ... aż tu baby ... jak poczną wrzeszczeć, jak poczną lamentować, że księdza mają palić na stosie, aż ledwo po długim wołaniu i pantomimach samego Reverendissima dały się ustakować“. Ten rzekomy list jest zresztą nacechowany dużą niechęcią do jezuitów, właściwą Narbuttowi⁸⁵.

⁷⁹ *Pielgrzym z Tenczyna* t. I, s. 11—13.

⁸⁰ Z. Kaczkowski, op. cit. Wszelkie cechy stylu Majeranowskiego zdradza również ogłoszony w 1837 r. „z współczesnego rękopisu“ opis ślubu Władysława IV z Cecylią Renatą, w którym spotykamy wyrażenia tego rodzaju: „wielkie młodości na mieśkch padają“; w tłumulcie „trudno było wyrozumieć dalszego tekstu“; po strzelaniu na wiwat „niejedna kamienica, mianowicie okna, akt ten poczuły“ („Przyjaciel Ludu“ nr 17 z 26 października 1839, s. 132—134).

⁸¹ „Roznaitości Krakowskie“ nr 29 z 20 lipca 1834. Podobne pełne anachronizmów traktowanie historii cechowało utwory beletrystyczne Majeranowskiego — por. przykładowo jego *Zamek Ogrodzieniec. Powieść historyczna z XII wieku*, Kraków 1847, której bohaterowie przemawiają i piszą listy stylem XIX-wiecznym.

⁸² „Tygodnik Wileński“ 1826 — stamtąd przedrukował ten opis Gołębiowski, uznając opowieść za trafną i „we wszystkich szczegółach zastosowaną do ducha owych czasów odległych“ (*Lud polski*, s. 236—238).

⁸³ T. Narbutt, op. cit., s. 249—253.

⁸⁴ Kopista rzekomo „przepisywał, prostując tok mowy, podług swego stylu“ (tamże, s. 252).

⁸⁵ Narbutt również ogłosił opis zaburzeń studentów jezuitów (które miały miejsce w Wilnie w 1644 r.) pochodzący rzekomo ze starego pamiętnika Filona Osieńskiego z 1749 r. (tamże, s. 257—266). „Poprawilem tylko tok mowy, czyli wyraziłem sposobem płynniejszym — pisze — albowiem oryginał jest pisany stylem i wyśłowieniem nieco zaniedbanem, jak mówią żołnierskim“ (tamże, s. 266).

Omawiane fałszyfikaty obfitują również w liczne anachronizmy i nieścisłości, rażące nawet na tle ówczesnego stanu wiedzy historycznej. W opisie święconego u Chrobrowskiego Majeranowski drzwi domu mieszczkańskiego wykładła hebanem i ... macią perłową. W relacji z wjazdu księcia Zbaraskiego do Konstantynopola (pióra rzekomo naocznego świadka) pomylił nie tylko datę wjazdu, ale i sam opis ubarwił szczegółami w rodzaju tego, iż rumak posła miał złote podkowy. Obok konia „szło sześć lokajów w atlasach“, pachołkowie zaś „strzelby, karabiny w rękach trzymali“⁸⁶. W barwnym opowiadaniu o wjeździe Władysława IV do Krakowa Majeranowski każe jechać biskupom na koniach, wszystkich z reguły obsypuje perłami, itd.

Powodzenie tego typu, nieudolnych nawet, fałszyfikatów było uwarunkowane niskim stanem ówczesnego edytorstwa; oparcie go na naukowych zasadach następowało stopniowo dopiero w drugiej połowie XIX w.⁸⁷ W pierwszej połowie tego stulecia nawet do tekstów oryginalnych podchodzono w sposób bezceremonialny i daleki od jakiegokolwiek pietyzmu. Kiedy w 1828 (czy 1829 roku) jednemu z redaktorów warszawskich pism literackich proponowano druk fragmentów „Pamiętników“ Paska, miał on odpowiedzieć, „że jeśliby umieścił jakieś wyjątki, musiałby stracić za wiele czasu. Bo rzecz dobra i ciekawa, ale redakcję i styl trzeba było zmienić od deski do deski“⁸⁸.

Liczne przykłady bezceremonialnego stosunku wydawców XIX-wiecznych do pamiętników staropolskich⁸⁹ zestawił ostatnio Alojzy Sajakowski i. Mnóstwo rzeczy opuszczano więc jako mogące zaszkodzić opinii Polaki i Polaków⁹⁰; wycinano fragmenty uznane za zbyt swobodne obyczajowo, „zwroty dla ucha człowieka XIX wieku grube wymieniano na bardziej poetyckie, w miejscach nieprzyzwoitych komponowano zamiast

⁸⁶ *Pielgrzym z Tenczyna* t. I, s. 11—13 W opisie tym Majeranowski mógł się oprzeć na autentycznej relacji, która wydała mu się jednak zbyt skąpa i powściągliwa — por. J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce* t. II, Warszawa 1822, s. 318—320 (fragment opisujący wjazd Zbaraskiego do Konstantynopola).

⁸⁷ Jeśli chodzi o teksty historyczne, można to wiązać z opracowaniem pierwszej instrukcji wydawniczej przez W. Zakrzewskiego (1877). W zakresie tekstów literackich ze Zjazdem im. J. Kochanowskiego (1884), na którym R. Pilat wygłosił referat „Jak należy wydawać dzieła polskich pisarzy XVI w.“ (por. K. Górski, op. cit., s. 18—19).

⁸⁸ K. Gaszyński, *Pisma prozaiczne*, Lipsk 1874, s. 8. Tak np. Jan Komierowski, którego drażniło u Jana Andrzeja Morsztyna „nagromadzenie synonimów, porównań, przeciwstawień“ część z nich po prostu skreślał nie rozumiejąc ich funkcji artystycznej w poezji Morsztyna (W. Weintraub, *Andrzej Morsztyn i jego wydawcy*, „Pamiętnik Literacki“ t. XXXII, 1935, s. 246).

⁸⁹ Podobne krytyczne uwagi pod adresem ówczesnego edytorstwa historycznego formułuje J. Bańkowski („Pamiętniki historyczne“ Leopolda Huberta, czyli jak publikowano przed stu laty źródła historyczne z Archiwum Głównego Akt Dawnych, „Archeion“ t. XXIX, 1958, s. 56) oraz I. Gieysztorowa i A. Zaboklicka na marginesie edycji *Zrót dziejowych* przez A. Pawińskiego (*Rejestr poborowe Mazowsza*, „Kwartalnik HKM“ t. III, 1955 nr 2, s. 339—341).

⁹⁰ „Mój Łukaszewiczu — pisał Raczyński do znanego historyka reformacji — jest w Pasku artykuł o wydrze chowanej za króla Jana, której żołnierz na warcie dał uciec i za to został karany śmiercią, to trzeba zmitygować, *propter honorem gentis* i napisać tylko: a żołnierza ukarano jak należy” (A. Sajakowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 4). Tenże sam Raczyński zdanie Des Noyersa, iż w pokoju Jana Kazimierza *on ne parle que de luxure* „przetłumaczył“ najspokojniej jako „nie rozmawiają o niczym, jak o Piśmie św.” (T. Boy-Żeleński, *Marysięna Sobieska*, *Pisma* t. VII, Warszawa 1957, s. 178).

autentycznego inny tekst przyzwoitszy“⁹¹. Wyglądano oryginał, opuszczając wyrazy lub całe zdania i zacierając w ten sposób jego staropolszczyznę. „Rozprawiano się z formami gramatycznymi i zasobem słownictwa mniej znanego“⁹². Raczyński (i inni wydawcy) niemal z reguły zastępowali fragmenty łacińskie polskimi nie mówiąc już o pojedynczych obcych słowach. Opuszczeń, skrótów i wtężeń nie zaznaczano na ogół w tekście. Cenzura patriotyczna i obyczajowa szła w parze z troską o uczynienie z oryginału tekstu „popularno-naukowego“ (w obecnym słowa tego znaczeniu); do tego wszystkiego dochodziła jeszcze ingerencja rosyjskich, niemieckich i austriackich cenzorów. Ten rozpaczliwy stan ówczesnego edytorstwa umożliwił pojawienie się licznych falsyfikatów, które w dobrej wierze latami przedrukowywano; anachronizmy historyczne tam występujące, wolny na ogół od makaronizmów styl, właściwe XIX wiekowi zwroty, wszystko to nie mogło razić odbiorców wychowanych na okaleczonych edycjach pamiętników Paska, Kitowicza, czy Albrechta Radziwiłła. Sprawę ułatwiał fakt, iż dość często nie podawano proveniencji zabytku, zbywając czytelnika enigmatycznym zwrotem „ze starego rękopisu“⁹³.

Na skutek braku dobrego rozeznania w realiach historycznych minionych epok brano też na serio powstałe w ubiegłych wiekach pastisze. Możemy tu przykładowo wymienić dwa utwory tego typu, które doczekały się wydania w XIX wieku, mianowicie rzekomą mowę kasztelana smoleńskiego, Iwana Mielezki z 1589 roku oraz list Filipa Wołuckiego do Zygmunta III Wazy. Oba występują w licznych sylwach XVII-wiecznych i późniejszych. Przepisywano je z lubością, wzbogając nowymi dodatkami i amplifikacjami⁹⁴. Mowa Mielezki, rzekomo wygłoszona na sejmie, stanowiła w istocie satyrę na przywiązanych do starego obyczaju mieszkańców Litwy, przede wszystkim Rusinów. Stąd też spotykamy w niej zwroty mające świadczyć o ich zacofaniu cywilizacyjnym; Mielezsko uznaje wyższość koguta nad zegarkiem, potępia współczesne stroje, wzywa do „wycinania“ Łachów, a każdego cudzoziemca mieni „Niemcem“. Jego żale wziął na serio Niemcewicz, który umieścił mowę Mielezki w „Zbiorze pamiętników historycznych o dawnej Polsce“⁹⁵. Nie zwrócił on uwagi na wzmiankę o całowaniu rąk „Panny Urszuli“, jako sposobu uzyskiwania królewszczyzn; w 1589 roku nikomu się jeszcze o Urszuli Meierin w Polsce nie śniło⁹⁶.

⁹¹ W. Weintraub, op. cit., s. 240. Przykłady cenzury obyczajowej można by cytować bez końca. Przy wydawaniu pamiętników i tekstów poetyckich uprawia się ją zresztą do dziś dnia — por. na ten temat artykuł J. Łojka we „Współczesności“ 1965, nr 16.

⁹² A. Sajkowski, op. cit., s. 7.

⁹³ Por. tamże, s. 3. „Relację o upadku Kamieńca r. 1672“ pozwolono zaś sobie w „Przeglądzie Powszechnym“ (1886) jako wiersz „bardzo nużący i w wielu miejscach niejasny“ przełożyć „na prozę... zachowując jednak wiernie cały charakter i o ile możliwości własne słowa oryginału“ (A. Sajkowski, op. cit., s. 11).

⁹⁴ Por. H. Malewska, *Listy staropolskie z epoki Wazów*, Warszawa 1959, s. 235.

⁹⁵ J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce* t. II, Lipsk 1839, s. 341: „Ciekawa mowa J. W. Iwana Mielezki, kasztelana smoleńskiego, na sejmie w Warszawie za króla Zygmunta III miana, r. 1589. Z rękopisu Józefa hr. Sierakowskiego“.

⁹⁶ Z Niemcewicza przedrukowała ostatnio tę mowę H. Malewska, która zwraca słusznie uwagę, iż korzystał on z późnej przeróbki, gdyż Mielezko, tytułowany tu kasztelanem smoleńskim, został nim w rzeczywistości dopiero w dwadzieścia lat później (*Listy staropolskie*, s. 367).

Na rzekomym Mieszce nie poznali się również historycy XIX wieku, którzy ujrzeli w nim bliskiego sobie piewę dawnego, ruskiego obyczaju, niszczonego przez skutki unii polsko-litewskiej. Dopiero Hruszewski uznał w jego mowie „paszkwil na Starorusów“; sąd ten poparł w całej rozciągłości Brückner⁹⁷. Rzekomy list kasztelana rawskiego, Filipa Wołuckiego, to z kolei jedna z tak częstych w XVII wieku satyr na prymitywność, rubaszność i brak oglady Mazurów⁹⁸. O skłonności Wołuckiego do facecji w nienajlepszym stylu wspomina współczesny mu Albrecht-Stanisław Radziwiłł; w sto lat później to samo powtarza Niesiecki. Ograniczenie umyślowe kasztelana rawskiego było przedmiotem licznych żartów; ta otaczająca go fama poszła — być może — różnym dowiecpieniom do wyhaftowania na kanwie jakiegoś autentycznego pisma kasztelana ośmieszającej Wołuckiego epistoły⁹⁹. List ten, zawsze ze skrupulatnie podawaną, choć nie zawsze tą samą (1625—1628 czy 1630) datą powstania, był wielokrotnie kopiowany i wydawany.

Współcześni bawili się przypuszczeniem, iż Wołucki do znajdującego się w obozie wojskowym króla mógł się zwracać w tych oto słowach: „A zażby też nielepiej WKMo nieboraczkowi w ciepłej izbie z królową Ichmość Panią zostać, nizeli co WKMość jako sołtys jaki na zimnie drzyszc“. Panów-braci autor listu zachęca: „ruszcie się no waszmość, kopijczkę w rękę wzięwszy, a szabelkę do boku przypasawszy, a tego Pana Szwedzika, niegodziwca, bijcie, tłuczcie, żeby wiedział, co to jest z naszym królem Jegomością zadzierać“¹⁰⁰. Ta typowo humorystyczna epistoła kończy się wyraźną złośliwością pod adresem Zygmunta III Wazy, mianowicie prośbą: „Przed Imcią Panną Orszulą nie racz nas WKMość zapominać, bo przecie pannisko nienajgorsze, wszak WKMość najlepiej wiesz“. Aluzji tej nie rozszyfrował Majeranowski, który zapatrzył ten list w „Pielgrzymie z Tenczyna“ w taki oto naiwny komentarz: „List ten z dwóch względów na powszechną wiadomość zasługuje; naprzód dla oryginalności stylu i myśli pełnych starodawnej prostoty, która nawet w nieokrzesanych wyrazach maluje swe szlachetne uczucia. Po wtóre dla cechy owego przywiązania, owej nieograniczonej miłości, jaką zawsze Polacy pałali ku swoim królom i z którą się przed wielu narodami słusznie pochłubić mogą“¹⁰¹.

Jak widać źródło służące w XVII wieku rozrywce czytelników stało się w dwieście lat później podstawą do wyciągania chlubnych dla charakteru narodowego wniosków. Bardziej powściągliwy był już Michał Grabowski, który w kilkanaście lat później tenże sam list ogłosił z taką oto krótką uwagą: „List ten (udzielony przez p. Aleks. Darowskiego) umieściliśmy dlatego, że Filip Wołucki uchodził w XVII wieku za człowieka pełnego dowcipu i że miał prawo na karb swojej żartobliwości nieraz powtarzać gorzkie prawdy“¹⁰². Tak więc również i Grabowski

⁹⁷ A. Brückner, op. cit. t. II, s. 359—360 oraz t. III, s. 436—437.

⁹⁸ Por. J. St. Bystron, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1935, s. 206—208, gdzie został przytoczony rzekomy list Mazurów do papieża.

⁹⁹ „Każdy czytelnik tego listu spostrzeże, że przykładały się do niego pióra żartownisiów, być może coraz bardziej urozmaicając odpowiedź małego senatora mazowieckiego” — stwierdza słusznie Małewska, op. cit., s. 238.

¹⁰⁰ Cyt. według pierwszego znanego nam wydania listu; ogłosił go mianowicie niestrudzony Majeranowski w *Pielgrzymie z Tenczyna* t. I, s. 7—9.

¹⁰¹ Tamże, s. 7.

¹⁰² M. Grabowski i A. Przeździecki, *Źródła do dziejów polskich* t. II, Wilno 1844, s. 429—432.

domniemane wynurzenia kasztelana rawskiego potraktował serio; miał mu jedynie za złe „poziome obelgi miotane na Gustawa Adolfa“. Wydawcy chodziło tu o następujący ustęp listu: „a tego wisielca Szwedzika, mierzwę, bijcie, tłucźcie, zabijajcie, żeby wiedział ten skurwysyn z Królem Jegomością żartować“. Grabowski słowo „skurwysyn“ wykropkował, dodając surowo: „Zresztą Wołucki zapomniał, że ten, komu szubienicą groził, był stryjecznym bratem jego króla!“¹⁰³. Majeranowski cały ten ustęp, jak widzieliśmy, *propter honorem gentis*, ocenzurował.

Zalewani istną powodzią falsyfikatów i mistyfikacji co ostrożniejsi krytycy stawali się nieufni wobec prawdziwych zabytków pamiętnikarstwa staropolskiego. Wielu z nich uważało nawet utwór Paska za mistyfikację, jak tłumaczył Brückner, dlatego gdyż „znano wiek XVII z najgorszej strony, od łaciny, panegiryków i ascetyków, więc o romansie obyczajowym... nikt ani pomyślał“¹⁰⁴, a jeszcze bardziej — dodajmy — dlatego ponieważ wydawca I edycji (1836) Raczyński „chcąc uczynić tekst bardziej zrozumiałym, przetłumaczył w nim na język polski wszystkie zwroty łacińskie, co oczywiście odjęło wydaniu znamię autentyzmu“¹⁰⁵.

Jak wynika z listu Franciszka Wężyka i Józefa Łukaszewicza do Michała Wiszniewskiego uważali oni „Pamiętniki“ Paska raczej za nieautentyczne¹⁰⁶. Sam Wiszniewski zaś pisał: „W bliższych nas czasach bawiono się jeszcze niekiedy podrabianiem i przedrzeźnianiem historii... Do tego rządu należą kreślone w Bawarii pod okiem księcia Karola Radziwiłła genealogie osób z jego orszaku i Pamiętniki Paska“¹⁰⁷. Za sfalszowane pod koniec tekstu uważał je Ignacy Józef Kraszewski¹⁰⁸, a Trębicki miał bardzo za złe Wójcickiemu, iż w swych dziejach teatru przytoczył relacje Paska o tym, jak szlachta szła z łuków do aktorów francuskich. „Wątpię — pisał Trębicki — żeby w dziełach poważnych wprost i bez krytyki przywozić go można, jak to uczynił p. Wójcicki“¹⁰⁹. Inna rzecz, że krytykowi chodziło tu także o *honor gentis*, obrażony epizodem z aktorami. Podobnie też za sfalszowany uznano najniesłuszniej wiersz Krzysztofa Arciszewskiego „Rekurs z Indziej do Niderlandu przód, potem do Gdańska, *post exilium quingenale*“. Podejrzanie obudził fakt, iż pierwszy ogłosił go znany ze swych mistyfikacji Aleksander Darowski-Weryha¹¹⁰. Rolle stwierdził bezapelacyjnie, iż utwór ten jest falsyfikatem; powtórzyły to za nim encyklopedie¹¹¹. Tymczasem Aleksander Brückner znalazłszy jego kopię w „Wirydarzu poetyckim“ J. T. Trembeckiego opublikował go wraz z całym tym rękopisem. Ostatnio zaś utwór Krzysztofa

¹⁰³ Tamże, s. 432.

¹⁰⁴ J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. A. Brückner, Kraków 1928, s. XXIV.

¹⁰⁵ J. Ch. Pasek, *Pamiętniki. Wybór*, Warszawa 1960, oprac. J. Rytłówna, z posłowia wydawcy: „Recepcja Paska w XIX w.“, s. 198—199.

¹⁰⁶ Por. tamże, s. 200. Za autentycznością Paska wypowiedział się jednak Mickiewicz, który określał go jako „romans historyczny“, J. Bartoszewicz, A. Przędziecki i inni.

¹⁰⁷ M. Wiszniewski, op. cit., s. 186.

¹⁰⁸ J. I. Kraszewski, *Studia literackie*, Wilno 1842, s. 142. Drobne fragmenty Paska ogłosił w r. 1822 Majeranowski w „Pszczółce Krakowskiej“.

¹⁰⁹ Wł. Trębicki, op. cit., s. 299.

¹¹⁰ W zesz. II (1848) „Biblioteki Naukowego Zakładu im. Ossolińskich“ oraz oddzielnie: *Pieśń Krzysztofa Arciszewskiego*, Lwów 1863.

¹¹¹ Por. przyp. 7 i 8.

Arciszewskiego ogłosili wydawcy antologii poezji barokowej¹¹². Dziś XVII-wieczne pochodzenie „Rekursu z Indziej do Niderlandu“ nie ulega już w nauce wątpliwości.

Przy tworzeniu falsyfikatów historycznych ich autorzy kierowali się różnorodnymi motywami; pewną rolę odgrywał tu więc interes materialny, skoro za sfingowane wywody genealogiczne sownie płacono. W dużym stopniu, zarówno twórcy jak redaktorzy różnych pism przedrukowujący ich relacje liczyli się z zainteresowaniami przeciętnego czytelnika spragnionego wiadomości o życiu obyczajowym przodków. I wreszcie miano też na uwadze interesy narodu, którego przeszłości owe *pią fraus* miały nadać więcej blasku i chwały.

W artykule poruszyliśmy tylko część problematyki związanej z falsyfikatami historycznymi. Wiele z nich pióra Majeranowskiego, Narbutta, Darowskiego-Weryha, czy innych¹¹³ pozostało do dziś dnia nie wykrytych. W drugiej połowie XIX w. w miarę rozwoju wiedzy historycznej i językoznawczej oraz podnoszenia się poziomu edytorstwa naukowego falsyfikaty stają się coraz rzadsze. Twórcy współczesnych fabrykatów tego typu kierują się przede wszystkim domniemanym interesem zbiorowym — zagadnieniem wykazania dużego wkładu własnego narodu do cywilizacji ogólnoludzkiej¹¹⁴. Ustało natomiast niemal zupełnie — wraz z zanikiem zapotrzebowania społecznego — fałszowanie wywodów genealogicznych, nie mówiąc już o dokumentach fundacyjnych.

Януш Тазбир

IZ HISTORII PODDEŁOK STARYNNYCH PAMIĄTNIKÓW PISЬMENNOŚCI W POLSZE W PIERWÓJ POŁOWIE XIX STOLECIA

W этот период в Польше сложилась атмосфера благоприятствования появлению всякого рода исторических фальсификатов. Развивавшееся все более национальное самосознание побуждало „производство“ первоисточников должных давать свидетельство высокому уровню цивилизации и национального могущества в прошлых столетиях. Оживление интереса к своему прошлому создавало особенный спрос на восполнение находящихся в нем пробелов путем счастливых „открытий“ старинных памятников; авторы этих подделок пристраивали их к запросу и представлениям потребителя, а слабый уровень тогдашнего источниковедения гарантировал долгий быт этого рода творениям.

Одним из наиболее плодовитых их создателем был краковский литератор Константин Маерановский (1790—1851) специализировавшийся в писании бытовых известий принадлежавших якобы XVI—XVII столетиям. Его описания свадеб, пиршеств, торжественных въездов монархов итд. охотно печатались

¹¹² *Poeci polskiego baroku*, oprac. J. Sokołowska i K. Żukowska, t. I, Warszawa 1965, s. 389—393.

¹¹³ Na skale Zabierzowskiej koło Balic w połowie XIX w. wykuł ktoś rzekomy wiersz renesansowy; jego umieszczenie tam przypisywano Stanisławowi Kmicie (zm. 1638), który miał z tej skały na skutek nieszczęśliwej miłości rzucić się w przepaść — por. Z. Kaczkowski, op. cit., s. 247 i VIII. Domniemanym sprawcą całej tej mistyfikacji miał być Wincenty Pol.

¹¹⁴ Por. W. W. Mawrodin, *Protiw falsifikacji istorii geograficznych issledowanii*, „Izwestia Wsiesojuznogo Geograficznego Obszczestwa“ t. XC, 1958, wyp. 1, s. 81—86. Artykuł ten dotyczy fałszerstw, których dopuszczał się K. S. Badigin „spekulując na patriotyzmie czytelników radzieckich“ (określenie D. S. Lichaczewa, op. cit., s. 150).

в разных периодических изданиях рассчитывавших на повышенный интерес для повседневного быта предков.

Маерановский пустился на подделки руководствуясь сословным патриотизмом; у основ аналогичной деятельности современного ему Федора Нарбутта (1784—1864) находился прежде всего пылкий патриотизм, желание придать блеска судьбам литовских земель в XIII—XVI вв.

Появление многочисленных подделок, которые добросовестно многократно перепечатывались, содействовал низкий уровень тогдашних изданий первоисточников. Свободный в основном от макаронизмов стиль, присущие XIX в. обороты — все это не удивляло читателей, так как и подлинные тексты издавались таким же образом „для удобства” читателя.

Более скептические исследователи утверждали однако, что большинство старинных мемуаров вышло из под пера современных им литераторов; между прочим также и „Записки” Паска бывали ошибочно призваны удачной подделкой.

Во второй половине XIX века появление этого рода произведений постепенно прекращается.

Janusz Tazbir

LA FABRICATION DE FAUX DOCUMENTS HISTORIQUES EN POLOGNE DANS LA PREMIÈRE MOITIÉ DU XIX^e SIÈCLE

Dans la Pologne de la première moitié du XIX^e siècle les conditions étaient favorables à la naissance de toute sorte de faux documents historiques. Le sentiment national inspirait la fabrication de „sources” susceptibles de témoigner d'un haut niveau de civilisation et de puissance nationales dans les siècles révolus. L'intérêt pour l'histoire suscitait une large demande d'heureuses „découvertes” de sources, susceptibles de remplir les lacunes dans le tableau du passé. Les auteurs de faux adaptaient leurs produits aux besoins, aux idées et aux intérêts historiques des clients et la faiblesse de l'herméneutique de cette époque assurait une longue vie à ces produits.

L'un des auteurs de faux les plus féconds était un homme de lettres cracovien, Konstanty Majeranowski (1790—1851), qui s'était spécialisé dans la composition de relations de fêtes et de cérémonies, soi-disant écrites aux siècles XVI^e—XVIII^e. Ses descriptions de mariages, de banquets, d'entrées solennelles du roi, etc., étaient souvent réimprimées par différentes revues qui tenaient compte de l'intérêt des lectures pour la vie quotidienne de leurs ancêtres. Le sentiment qui guidait Majeranowski dans la fabrication de ses faux, c'était le patriotisme de classe; l'activité analogue de son contemporain Teodor Narbutt (1784—1864) était guidée surtout par le patriotisme régional, c'est-à-dire par le désir de donner de l'éclat à l'histoire des terres lituanienues aux siècles XIII^e—XVI^e.

La naissance de nombreux faux, qu'on réimprimait en bonne foi pendant des années, était favorisée par le bas niveau des éditions de sources. Le style en général exempt de macaronismes, les tournures propres au XIX^e siècle ne choquaient pas les lecteurs, puisque les textes authentiques aussi étaient assaisonnés de la même façon par les éditeurs. Les chercheurs plus critiques, par contre, soutenaient que la plupart des vieux mémoires étaient en réalité issus de la plume de gens de lettre du XIX^e siècle; entre autres, les „Mémoires” de Pasek furent longtemps considérés comme un faux habilement fabriqué.

La seconde moitié du XIX^e siècle voit graduellement disparaître ce genre de production.